

HOSPICJUM - ŻYĆ GODNIE DO KOŃCA



Któż z nas nie boi się odejścia, tego ostatecznego? Człowiek zawsze lęka się śmierci, nawet gdy twierdzi, że jest inaczej i nawet wówczas, gdy głęboko wierzy, że za jej granicą istnieje życie – piękniejsze, nowe... Boimy się śmierci, tej nagłej, nieoczekiwanej, ale kto wie, czy jeszcze mocniej nie boimy się tej spodziewanej, poprzedzonej chorobą, cierpieniem...

By w jakiś sposób trochę oswoić się z tym, co nieuniknione, a przede wszystkim, by ulżyć nieuleczalnie chorym ludziom i darować im godne przeżycie tych ostatnich miesięcy, a niekiedy dni - powstają hospicja, miejsca opieki paliatywnej. Jest i takie w Ostrzeszowie, od większości hospicjów różni się przede wszystkim tym, że jest to hospicjum domowe. Oznacza to, że lekarz i pielęgniarka jeżdżą codziennie do swych pacjentów, podając przynoszące ulgę lekarstwa. W zespołe jest także psycholog, fizyoterapeuta, pracownik socjalny. Jest też ksiądz gotów nieść pociechę duchową. W styczniu minie czwarty rok działalności tego hospicjum, które zgodnie ze swoją nazwą – DOBRY SAMARYTANIN, już czterystu pacjentom przyniosło ulgę w cierpieniu i ukojenie.

Założycielką ostrzeszowskiego hospicjum jest Zofia Iwańska, zaś kierownikiem placówki dr Artur Kubot. W naszej rozmowie uczestniczy także pielęgniarka – Jolanta Cieplik. Wszyscy oni nie traktują swej pracy jako nadzwyczajnego poświę-



cenia i umartwienia. Przeciwnie, daje im ona satysfakcję, a nawet radość.

Mówi się o hospicjach, że to miejsca gdzie ludzie umierają – rozpoczyna Z. Iwańska, chcemy przełamać ten stereotyp. Jeżeli pacjent ma do nas w odpowiednim momencie, fra domfort dobrej jakości życia aż do końca. Sami nie zrobimy nic, bardzo ważne jest nawiązanie współpracy z rodziną. My jesteśmy przy pacjencie godzinę, a rodzina – 23. Może z początku istnieje mały dystans - jesteśmy tam gośćmi, ale z czasem zyskujemy zaufanie.

Zawsze wytwarza się jakaś więź między nami, między rodziną i pacjentem – dopowiada dr Kubot. Ma to tę słabą stronę, że kiedy przychodzi moment śmierci pacjenta, przeżywycho go jak utratę kogoś bliskiego. Każdy jest człowiekiem, choć może to nie jest zbyt profesjonalne.

Staramy się przygotować rodzinę do odejścia ich bliskiego, wcześniej powiedzieć, jak to będzie wyglądać. Przypuszczam, że później jest to łatwiejsze dla tych ludzi. Najbliżsi wiedzą, że w każdej chwili mogą do nas dzwonić po wszelką radę i pomoc. Jeśli mają takie życzenie, to staramy się być z nimi przy śmierci ich bliskich.

W hospicjum można uzyskać opiekę jedynie nad osobami dorosłymi, stąd najmłodszy pacjent miał 18 lat, był chory na nowotwór. Nie sposób zapomnieć tak młodych ludzi nieuleczalnie chorych, ale przecież śmierć osób w starszym wieku też pozostawia piętno. Lecz pozostaje także wdzięczność rodziny. Różnie się ona przejawia.

Było dla nas wszystkich bardzo sympatyczne i wzruszające, kiedy niedawno otrzymaliśmy błogosławieństwo od papieża Benedykta XVI – mówi p. Zofia. Córka pani, którą się opiekowaliśmy, jest w Rzymie siostrą zakonną i to ona postarała się o to błogosławieństwo dla naszego zespołu. Zwykle nasz kontakt z rodziną

chorego nie kończy się wraz z jego śmiercią. Spotykamy się, bliscy mówią, co teraz u nich słychać. Trochę ogranicza nas brak czasu, ale drzwi do naszej placówki są otwarte. Rodziny mogą też skorzystać z porad psychologa. Zaś taką szczególną okazją do spotkania jest msza św. za naszych zmarłych, która co 2-3 miesiące odprawiana jest w kościele w Parzynie. Dlatego tam, bo ks. Mirosław Jankowski jest naszym duszpasterzem.

Różny bywa czas opieki, którą ludzie z „Dobrego Samarytana” sprawują nad swymi pacjentami. Niekiedy jest to kilka miesięcy, ale bywa też, że ktoś odchodzi jeszcze przed pierwszą wizytą.

Warto zgłaszać chorych wcześniej – mówi p. Iwańska, wtedy nasza pomoc jest w pełni zasadna, bo ten człowiek może dłużej żyć w bardziej komfortowych warunkach. Możemy mu wypożyczyć sprzęt (m.in. koncentratory tlenu, inhalatory, materace przeciwołedzenie). Jesteśmy w stanie stworzyć w domu warunki zbliżone do tych w szpitalu, łącznie z podłączeniem pacjenta do kroplówki.

Jestem zwolennikiem hospicjów domowych, bo pacjent mimo wszystko najlepiej czuje się w domu. Są jednak sytuacje, gdy jedynym wyjściem jest hospicjum stacjonarne (najbliższe w Ostrowie Wlkp.). Nie wszyscy chorzy bywają otoczeni Kochającą rodziną. Są też ludzie samotni, nie będący w stanie nawet sięgnąć po lekarstwo, dla nich hospicjum to jedyny sposób na godne umieranie.

Ale dla osób z którymi rozmawiam – HOSPICJUM TO ŻYCIE.

Jedziemy pierwszy raz do pacjenta – siedzi w kąci skułony z bólu. Dostaje odpowiednie lekarstwa – następnym razem już pije herbatę, rozmawia. To jest dla nas naprawdę radosne. Hospicjum podejmuje też walkę z eutanazją, by ludzie chcieli uwierzyć, że można żyć godnie do końca.

Przez długi czas pracowałam jako położna i służyłam O. hospicjach i gdy pacjentka z chorobą nowotworową trafiła do nas na oddział, miałam poczucie bezsilności. Wydawało mi się, że nie można jej pomóc i starałam się nawet unikać z nią kontaktu. Zrozumiałam, że takim ludziom także można nieść pomoc, gdy jako wolontariusz przez dwa lata pomagałam w hospicjum ostrowskim. To upewniło mnie, że warto tak postępować.

Pani Zofia myśli o wolontariacie przy ostrzeszowskim hospicjum. Wie, że są chętni, tak starsi jak i młodzi ludzie, gotowi nieść ulgę najbardziej cierpiącym. Oczywiście nie każdy może opiekować się ciężko chorym człowiekiem, ale przecie wolontariusze w różny sposób mogą być użyteczni w pomocy potrzebującym.

Moi rozmówcy zgodnie przyznają, że praca ta daje im dużo satysfakcji. - Wielu spraw uczymy się jeżdżąc do naszych podopiecznych. Są pacjenci, którzy chcą rozmawiać o śmierci, pytają, jak to będzie wyglądać. W jakiś sposób możemy ich na tę chwilę przygotować. Oczywiście, odejścia chyba każdy z nas się boi, ale też każdy kiedyś musi umrzeć. Całe życie jest przygotowaniem się do tego momentu.

K. Juszcak



Jubileusz Warsztatu Terapii Zajęciowej w Kuźnicy Grabowskiej

10 lat w służbie sprawnym inaczej

15 października 1997 r. pierwsza grupa podopiecznych przekroczyła próg Warsztatu Terapii Zajęciowej w Kuźnicy Grabowskiej. Od tego momentu przez ośrodek przewinęło się ok. 70 osób. Uroczystość z okazji 10. rocznicy działalności zorganizowano 14 listopada w sali Domu Strażaka w Kraszewicach i połączono z turniejem tańca dla osób niepełnosprawnych pod hasłem „Taniec sposobem na sprawność ruchową”.

Uczestnicy oddalićli polonę, w którego pierwszej parze kroczył Damian Gorazdowski – tancerz i choreograf z Brzegu Opolskiego. Później jeszcze dwukrotnie okraszał imprezę swoimi fantastycznymi solowymi występami. Zanim to jednak nastąpiło, przypomniano historię WTZ w Kuźnicy Grabowskiej i podziękowano ludziom zaangażowanym w jego powstanie i systematycznym rozwój. Uehonorowano ich m.in. okolicznościowymi statuetkami. Zarówno obecna kierownik Bogumiła Ofiara, jak i prezes Fundacji „Miłosierdzie” Stanisław Bronz podkreślili rolę państwa Mieczysławy i Stanisława Owczarków. To oni założyli Stowarzyszenie Pomocy Osobom Niepełnosprawnym „Brać”, które do roku 2004 prowadziło Warsztat. Z zalem i zdziwieniem przyjąto wiec ich nieobecność na uroczystości.

Podsumowując minioną dekadę, prezes Bronz mówił o dobrych pod względem finansowym początkach i pogarszającej się obecnej sytuacji. Zapewnił też, że są czynione starania, aby



wego tortu.

W Turnieju „Taniec sposobem na sprawność ruchową” wystartowały zespoły reprezentujące 12 warsztatów terapii zajęciowej i domów pomocy społecznej z: Odolanowa, Przygodzic, Nowych Skalmierzyc, Kobylej Góry, Doruchowa, Ostrzeszowa, Marszałek, Kalisza, Kochłów i oczywiście Kuźnicy Grabowskiej. Nagrodę główną jury przyznało gospodarzom, którzy wyprzedzili ŚDS Ostrzeszów i DPS Kochłowy. Turniej uświetnił D. Gorazdowski, ale również dwie pary taneeczne z ostrzeszowskiego Studia „Rytm”.

Poprzednikami B. Ofiary na stanowisku kierownika byli S. Owczarek oraz Michał Pawlak. Aktualnie terapii poddawanych jest 35 osób z Grabowa,

materiały do terapii zajęciowej wracają do nas w postaci środków finansowych przeznaczonych na integrację społeczną. Dzięki takim działaniom mogliśmy m.in. zrealizować pielgrzymkę do Rzymu z okazji jubileuszu naszej placówki.

Z myślą o osobach z głębszym upośledzeniem uruchomiono niedawno Środowiskowy Dom Samopomocy. Z drugiej strony myśli się też o podopiecznych, którzy mieliby szansę zaistnienia na otwartym rynku pracy. Planuje się cykl wyjazdów do zakładów pracy, mających na celu zapoznanie ich z obowiązkami pracownika.

Ze swej strony życzymy realizacji wszelkich zamierzeń, wielu sukcesów, satysfakcji i uznania w środowisku lokalnym.

Ł. Śmiatacz

Podziękowania

Za naszym pośrednictwem kierownictwo WTZ Kuźnica Grabowska dziękuje swoim darczyńcom: Józefowi Kowalowi i Waldemarowi Ciołkowi, Jarosławowi Grzegorkowi, Danielowi Kalczarskiemu (firma KAL-POL), Andrzejowi Adamusowi, Jackowi Jakubczakowi (firma ELKO), Marianowi Ficie (Rejonowy Bank Spółdzielczy w Lututowie), Bogusławowi Iwańskiemu (auto serwis Biras), Zenonowi Żuberkowi, Teodorowi Mieszale (auto serwis), Adamowi Zabiegale (Młyn Kraszewice), Eugeniuszowi Stępniewi (PHU Bis), Lechowi Basiowi (firma Meblech), burmistrzowi Grabowa n. Prosną Edmundowi Geppertowi, wójtowi Kraszewice Józefowi Olszewskiemu, Janowi Mosiowi, Maciejowi Jaguźnemu, Kazimierzowi Stempniczowskiemu (firma Stek-Pol), Jerzemu koszarzemu (WWŻ Profi), Romanowi Trzeciakowi, Kazimierzowi Doruchowi, sołtysowi Kuźnicy Grabowskiej Leonowi Owczarkowi, Sylwestrowi Ludwiczakowi i Jarosławowi Sobczakowi (firma Szwagros) oraz Jądwidzie Kulińskiej.



od stycznia uposażenia pracowników, którzy obecnie zarabiają „tyle, co kot napałak”, mogły wzrosnąć; już przeprowadzono rozmowy na ten temat z przedstawicielami władz powiatu.

-Myślę, że jeżeli działania i starania wszystkich instytucji, władz i społeczeństwa będą spójne, to jesteśmy w stanie osiągnąć wiele – tymi słowami kończyła swe wystąpienie B. Ofiara i zaraz potem została dosłownie zasypywana kwiatami i życzeniami od zaproszonych gości, którzy w zamian mieli okazję skosztować przepyszego jubileuszowego tortu.

Czajkowska, Mącznik i Brzezin. Zajęcia gospodarze są w ramach 7 pracowni: gospodarstwa domowego, artystyczno-technicznej, plastycznej, ogrodniczej, stolarskiej, krawieckiej i komputerowej. Oprócz instruktorów, kadre WTZ tworzą również fizjoterapeuta, psycholog, pracownik socjalny, administracyjno-biuroowy i gospodarz oraz kierowca.

-Najważniejszym elementem naszej działalności jest fakt, że uczestnicy angażowani są do prac wszystkich pracowni – wyjaśniała B. Ofiara. – Staramy się, ażeby środki finansowe przeznaczone na

KRÓLUJ, JEZU, W NASZYCH SERCACH



Tymi słowami kapłan zwrócił się do wiernych, a zwłaszcza dzieci, podczas odpustu w parafii Chrystusa Króla w Ostrzeszowie. Jak zawsze nie brakowało małych królów z pięknymi koronami na głowach, choć listopadowy ziąb nie sprzyjał radośnemu świętowaniu uroczystości.

W.J.